Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy.
Nr. 39. Zamość, niedziela 28 września 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Dzisiejsi.

Nadmiar krytycyzmu, żywo chwilami przypominający wschodnie samobiczowanie, wiele szkody nam wyrządzał dawniej i wyrządza po dziś dzień, bo przygotował umysły pod posiew nienawiści, z jakim przyszedł marksizm.

Hasła socjalistyczne dość szerokie wśród nas znalazły rozpowszechnienie nie dlatego, by doktryna Marksa tak specjalnie przemawiała do duszy polskiej — lecz głównie z tego powodu, że agitacja zaczynała się od ostrego krytykowania wszystkiego i wszystkich, a przecież to tak przyjemie dla wielu „na nikim nie zostawić suchej nitki" lub kogoś „zmieszać z błotem". Dla innych znów niemniej miło słyszeć o tem, albo czytać.

Im bardziej potępiała odezwa lub piętnował agitator wszystko i wszystkich, tem częściej powtarzano z uznaniem: „dobrze pisze", „dobrze mówił"

Od nadmiaru krytycyzmu do niechęci — krok jeden, od niechęci do nienawiści — krok drugi.

Rozglądając się dookoła, przyznać musimy, że ten krok uczyniło w naszem społeczeństwie bardzo wielu i nienawiść ponura w licznych rozsiadła się sercach. Nienawiść opanowała nietylko wyraźnych zwolenników walki klas — ale częstokroć i takie jednostki, które do socjalizmu czy komunizmu nie przyznają się wcale, zaliczając się nawet do ugrupowań umiarkowanych, a jednak miazmaty nienawiści głęboko osiadły w ich duszach, co się następnie aż nadto dobitnie uwydatnia w ich słowach i czynach.

W takiej atmosferze demokratyzm przybiera u nas zwyrodniałe formy zapamiętałej walki ze wszystkimi, co mają szczęście czy nieszczęście wysunąć się ponad poziom dzięki swej wiedzy, talentowi, czy charakterowi. Toć w ostatnich latach byliśmy świadkami istnych orgij nienawiści wielkości. Miast podnosić siebie do wyższego poziomu, z lubością poniżamy innych. A to wdeptywanie wszystkich lepszych i wybitniejszych w błoto, celowo inicjowane przez żywioły wywrotowe, nie znajduje należytego przeciwdziałania z naszej strony, bo częstokroć sami jadem nienawiści wielkości jesteśmy w znacznym stopniu zatruci i bez bólu patrzymy na poniżanie ludzi sztandarowych.

A jednak może ktoś powiedzieć: i w naszych czasach i w naszem społeczeństwie są objawy uznania, hołdu, nawet bałwochwalczego niemal kultu dla wielkiej jednostki. Gdy jednak i ten pozorny wyjątek z reguły powyżej zaznaczonej zacznie się rozpatrywać dokładniej, to w tem rzekomem uwielbieniu znajdziemy tyle hipokryzji, tyle karjerowiczowskiego wyrachowania zwykłych kombinatorów życiowych, że to pozorne uznanie wygląda zbliska gorzej od jawnej niechęci i przypomina raczej płaszczenie się gadów, niż objawy hołdu. Jak pierwszy lepszy impresarjo rozdyma sztucznie sławę artysty czy sztukmistrza, eksploatowanego przez siebie w tournee artystycznej po świecie, w celu zrobienia na tem przedsięwzięciu lepszego interesu, tak ci i owi z pośród nas przesadzają w czołobitnościach i kadzeniach dla wybranej wielkości przeważnie w nadziei, iż za to przyczynianie się do wywyższenia nie ominie ich nagroda w postaci intratnej posady czy wygodnego stanowiska. Jest to utylitarne tolerowanie wielkości do momentu osiągnięcia swoich planów, czasowe przytłumienie uczuć istotnych dla względów doraźnych korzyści materjalnych.

Objaw raczej popierający niż przeczący naszym spostrzeżeniom. Słowem, posiew nienawiści na tle różnic materjalnych zakiełkował bujnie również w sferze różnic umysłowych i moralnych. Grozi to w najwyższym stopniu niebezpiecznemi następstwami, gdyż nienawiść wielkości doprowadza do sponiewierania i odrzucenia wszelkich autorytetów, a co za tem idzie prostą drogą wiedzie do anarchji.

W okresie niewoli, gdy patrjotyzm nasz miał mocny podkład religijny, bronił nas on skutecznie od stoczenia się w przepaść. Później przyszli działacze, którzy patrjotyzmowi dali podszewkę z nacjonalizmu i tem osłabili wielką siłę duchową patrjotyzmu polskiego polskiego. Dziś zorjentowano się, że stało się źle, dziś robione są zabiegliwe wysiłki ku mocniejszemu powiązaniu patrjotyzmu z katolicyzmem i ten nawrót byłby może środkiem wystarczającym, gdyby chodziło o wrogów zewnętrznych, Ale obecnie walka o ducha narodu toczy się przedewszystkiem wewnątrz społeczeństwa, nieprzyjaciel znajduje się wewnątrz twierdzy i zwalczyć go będziemy mogli nie hasłami patrjotycznemi, lecz mocnem oparciem się o doktrynę katolicką.

Wprowadzenie całokształtu zasad katolickich w życie zarówno jednostki jaki rodziny i społeczeństwa, tak w stosunki prywatne jak i publiczne — da dopiero narodowi moc, która uratuje od zagłady bolszewickiej czy anarchistycznej.

Na miejsce pogańskiej nienawiści musi zapanować miłość chrześcijańska i ona wyratuje nas.

Warszawa.

A. L. Szymański.

W dwunastym roku naszej niepodległości.

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Dla blisko miljona polskiej dziatwy nie stanie miejsca w szkole powszechnej! Blisko miljon dzieci zostanie odsunięty od urabiającego duszę, umysł i ciało wpływu polskiej szkoły! Rozmiary tej klęski będą się zwiększały z roku na rok, gdyż nic dotychczas nie wskazuje na to, by wysiłek społeczny poszedł w kierunku zaspokojenia narastających potrzeb budowlanych szkolnictwa powszechnego.

Dla pobudzenia opinji publicznej Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych wydał broszurę p. t. „O jutro szkoły polskiej" napisaną przez p. Stanisława Machowskiego. Nauczaniem powszechnem objęliśmy w b. r. szkolnym tylko około 3.400.000 dzieci w wieku obowiązku szkolnego, a więc najwyżej 86% ogólnej ich ilości, pozostawiając poza szkołą ponad 500.000 dzieci w wieku szkolnym. To jest istotny bilans realizacji powszechnego nauczania w 12 roku naszej niepodległości.

Stoimy teraz przed pytaniem: Co czeka nas we wrześniu 1930 r.? Czy znajdziemy nowe izby szkolne nietylko dla tych 500.000 pominiętych w b. r. szkolnym dzieci, ale i dla tego nowego przyrostu, który wyniesie 340.000 dzieci? Na pomieszczenie tych dzieci musielibyśmy mieć do rozporządzenia już na 1 września r. b. około 18.000 nowych izb. A co czeka nas w latach następnych?

Czy, budując izby szkolne w dotychczasowem tempie wogóle możemy pomyśleć o objęciu w latach — 1930/31 — 1939/40 jeszcze zgórą $2^1/_2$ miljona dzieci, skoro w okresie 1921/22 — 1929/30, t. j. w ciągu dziewięciu lat, zdołaliśmy liczbę dzieci w szkołach powszechnych podnieść z 3.213.000 do 3.570.000, a więc zaledwie o 357.000?

Czy mamy z roku na rok stawać przed zagadnieniem, gdzie pomieścimy nasze dzieci i ile setek tysięcy tej dziatwy pozbawić mamy szkoły, by tem desperackiem postępowaniem spowodować ich zatratę?

Czy mamy w nieskończoność kontynuować powszechne nauczanie w ciasnych, brudnych i cuchnących izbach, degenerując coraz dalsze szeregi pokoleń?

Nie, postokroć nie! Musimy wzrastającej liczbie dzieci zapewnić nowe izby szkolne, musimy raz skończyć z wynajmowaniem chlewków na szkoły! Każda niezbudowana w danym roku izba szkolna niedość, że powiększa zapas szkolnych potrzeb, pozostawionych do realizacji w latach przyszłych, lecz rok rocznie powoduje wyrzucanie pewnej ilości obywateli z rodziny kulturalnego społeczeństwa nie na rok jeden lub lat kilka, lecz na całe życie. Państwu polskiemu przybędą tłumy ciemnych obywateli.

Według projektu Ministerstwa W. R. i O. P. realizacja potrzeb budowlanych szkolnictwa zarówno według planu normalnego, jak i oszczędnościowego, rozłożona jest na 20 lat. Roczne wydatki na budowę szkół wynoszą wobec tego przeciętnie 150 miljonów zł. przy programie oszczędnościowym i 250 miljonów złotych przy programie normalnym.

Gdy w dzisiejszej sytuacji gospodarczej naszego państwa trudno pomyśleć o wydawaniu rocznie kwoty 250 miljonów złotych na budowę szkół powszechnych, to już kwota 150 miljonów zdaje się być realna.

Uważając wydatkowanie kwoty 150 miljonów rocznie na budowę szkół za szczyt naszych możliwości finansowych, powszechnie uchwycono się programu oszczędnościowego, nie patrząc na to, co on mieści i jaką przyszłość szkolnictwu gotuje, a zaniechano nawet myśli o realizacji programu normalnego.

Tymczasem przy rocznem wydatkowaniu $168^1/_4$ miljonów złotych w ciągu lat dwudziestu wybudować możemy 110 000 izb lekcyjnych wraz z odpowiedniemi izbami i pomieszczeniami dodatkowemi oraz 77.000 mieszkań. Zrealizować więc możemy cały program normalny.

Na wszystkich odcinkach naszej pracy samorządowej wre i kipi praca, ba, szał pracy. Budujemy tysiące kilometrów dróg, dziesiątki tysięcy mostów, osuszamy tysiące hektarów gruntów, regulujemy rzeki, kanały, wznosimy sanatorja, wszelkiego rodzaju szpitale, przytułki, łaźnie, rzeźnie, elektrownie, gmachy reprezentacyjne, zakładamy wodociągi, kanalizacje, boiska, stawiamy pomniki, rozdajemy nagrody literackie, sportowe, gonimy za ideałem zewnętrznej szaty miast i wsi zachodniej Europy, nie robimy jednak nic dla zabezpieczenia podstaw duchowej i materjalnej kultury — dla zabezpieczenia powszechności nauczania!

Ostatni czas zawrócić z tej błędnej drogi—woła Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych ustami p. Stanisława Machowskiego.

R.

Poświęcenie Krzyża.

Dnia 22.IX 30 r. parafja zamojska obchodziła rzadką uroczystość podniesienia Krzyża na wieżę kościelną, którą się obecnie odnawia.

O godzinie 11-ej sumę celebrował ks. Infułat Winc. Hartman wobec licznie zgromadzonego ludu, który na swych barkach wniósł Krzyż do świątyni. Wieniec z chryzantemów na tle liści dębowych i z rozpiętą białą szarfą zdobił ramiona Krzyża, leżącego na podstawach okrytych dywanami. Nad Krzyżem płonął żyrandol. Suma o 11-ej była początkiem uroczystości. Ks. Infułat celebrował w obec duchowieństwa na czele z ks. Dziekanem Golińskim i licznie zgromadzonego ludu. Chór odśpiewał Mszę pod batutą p. Lambacha.

Po sumie przeszło duchowieństwo na czele z ks. Infułatem od ołtarza, śpiewając „Vexilla Regis". Potem nastąpiło poświęcenie Krzyża, adoracja i procesja, która udała się pod krzyż misyjny obok wieży kościelnej. W czasie procesji śpiewano: „Krzyżu Święty". Krzyż nieśli wierni na barkach i złożyli Go obok krzyża misyjnego. Tutaj zdjęto z Krzyża kulę, wyobrażającą świat i położono na stole, przy którym ks. Infułat wygłosił okolicznościowe kazanie. Zaczął je od słów: „In hoc signo vinces", to znaczy „W tym znaku zwyciężysz", które to słowa ukazały się Konstantynowi Wielkiemu na niebie pod znakiem Krzyża św. w czasie walki z Maxencjuszem.

Sama treść kazania obejmowała cześć Krzyża i to, że Krzyż jest przyczyną naszego zbawienia, gdyż jest ośrodkiem naszej wiary, podstawą nadziei i źródłem miłości. Kazanie ks. Infułat zakończył zachętą do miłości Krzyża i do dźwigania swoich krzyżów codziennych. Jako wzór miłości czynnej względem Krzyża podał cesarza Herakljusza, który zdjął z siebie szaty monarsze i koronę, aby łatwiej mógł zanieść Krzyż na górę Kalwarję. Tak i my mamy zrzucić z siebie próżność i pychę tego świata, abyśmy mogli nieść Krzyż dla naszego zbawienia. Kto Krzyż całą duszą miłuje, uwielbia i wywyższa tak w słowie, jak w czynie, ten będzie też w nagrodę wywyższony przez Jezusa i uwielbiony w niebie.

Po kazaniu ks. Infułat złożył podziękowanie p. Staroście, prezesowi Komitetu odnowienia Kolegjaty oraz członkom Komitetu za czynny udział w tej zbożnej pracy i zachęcał przytem do składania ofiar na odnowienie wieży, by prace nie stanęły.

Potem przemawiał p. Starosta, mając w rękach dokument i jego odpis, jako przyczynek do historji.

Zaczął swoje przemówienie od historji 3-ch twierdz, które zostały miastu po het. Zamoyskim. Pierwsza twierdza materjalna, to jest baszta wojskowa, broniąca miasto przed wrogami zewnętrznymi, druga, to twierdza moralna, akademja zamojska, dzisiejsze 2 gimnazja, i trzecia twierdza religijna, to jest, Kolegjata. Częścią tej 3-ej twierdzy jest wieża kościelna. Należy ją najpierw ratować przed upadkiem.

Rola wieży kościelnej jest bardzo wielka. Jak tabernakulum jest ośrodkiem życia religijnego w kościele, gdzie skupiają się wszelkie uroczystości i dążenia wiernych, tak wieża kościelna jest ważnym punktem życia zewnętrznego w kościele. Jest ona językiem kościoła. Dzwon, umieszczony na wieży wzywa wiernych na nabożeństwa. Dzwon głosi śmierć każdego wiernego. Dzwon głosi trwogę, gdy klęska spadnie na miasto. Na dzwonie widnieje napis „Vivos voco, mortuos plango, fulgura frango". Żywych wzywam, umarłych opłakuję, burze rozpraszam. Taka jest rola wieży kościelnej, na której spoczywa dzwon.

Na zakończenie p. Starosta zachęcał do ofiarności, gdyż inaczej praca stanie około tak zbożnego dzieła. Wreszcie odczytał odpis dokumentu, który rzucił do kuli, wyobrażającej świat; dokument ten ma stanowić przyczynek do historji, gdyż zawiera krótką historję chwili obecnej. Treść jego następująca:

„Za Pontyfikatu J. Św. Papieża Piusa XI.

W roku Pańskim 1930 w czerwcu rozpoczęto z inicjatywy Rady Kościelnej wspartej przez Starostę Zamojskiego Pryzińskiego gruntowne odnowienie Kolegjaty Zamojskiej, chylącej się ku upadkowi.

We wrześniu tegoż roku po odbudowaniu nowego hełmu wieży dzwonnicy założono krzyż na wieży i złożono niniejszy akt pamiątkowy jako przyczynek do historji Kolegjaty Zamojskiej.

W tym roku sprawowali urzędy w Polsce: Prezydentem Rz. P. był Prof. Dr. Ignacy Mościcki. Marszałkiem Polski i Prezesem Rady Ministrów Józef Piłsudski. Prymasem Polski Ks. Kardynał August Hlond. Biskupem diecezji Lubelskiej Ks. Biskup Marjan Leon Fulman. Proboszczem parafji Zamojskiej Ks Infułat Wincenty Hartman. Wojewodą Lubelskim Antoni Remiszewski. Starostą Zamojskim Pułkownik Jan Pryziński. Burmistrzem miasta Bolesław Bajankiewicz.

W staraniach i zabiegach około tej „pracy siłami społecznemi byli czynni:

Ks. Infułat Hartman Wincenty, jako prezes honorowy komitetu odbudowy Kolegjaty Jan Pryziński, Starosta Zamojski, jako przewodniczący komitetu wykonawczego. Stanisław Kowerski, ziemianin, jako przewodniczący sekcji technicznej. Stanisław Balicki, naczelnik Kasy Skarbowej, jako przewodniczący sekcji finansowej Romuald Dytry, jako delegat Komitetu parafjalnego.

Członkami Komitetu byli przedstawiciele wszystkich klas i zawodów, chrześcijańscy obywatele miasta Zamościa.

Odbudowę projektował i nadzorował architekt Marjan Wtorzecki.

Prace poszczególne wykonali rzetelnie majstrowie chrześcijańscy: Murarskie: Stopczyński Stanisław. Ciesielskie: Wysocki Jan, Malec Władysław, Janeczek Szymon. Blacharskie: Kwiatek i Greszta. Całość prac rozłożona na 3 lata do r. 1932.

Pułkownik Jan Pryziński Starosta Zamojski w trzecim roku urzędowania w Zamościu, akt ten do kuli pod Krzyż złożył, przy uroczystym udziale Duchowieństwa i wiernych parafji Zamojskiej".

Potem zaintonowano pieśń „Boże coś Polskę" i zabrano Krzyż do do windy przy wieży. Tutaj najpierw wzniesiono kulę. Gdy zaś Krzyż wznosił się w powietrze zaintonowano pieśń: „Wiatr w przelocie".

Uniesiony Krzyż zabrał niejako ze sobą uczucia i myśl wiernych. Wszyscy stali w skupieniu i ze łzami w oczach patrzyli na malejący Krzyż w oddali. Gdy wreszcie stanął na szczycie wieży, zdało się każdemu, że stanął na drodze innego życia.

Z błogiem uczuciem w duszy, że Krzyż jeszcze panuje nad światem, wszyscy rozeszli się do domu.

Echo krzyżackiej napaści.

Szanowny Panie Redaktorze!

Bojowa mowa niemieckiego ministra Treviranusa poruszyła całą Polskę. Mnożą się rezolucje i protesty przeciw zakusom rewizjonistycznym Niemców. Uchwalono już w wielu miejscowościach Polski budowę łodzi podwodnej, jako odpowiedź. Na ten cel przesyłam zł. 10. Może będę miał naśladowców. Wszak to ziemia Hetmana Zamoyskiego, który tak bardzo zabiegał o silny rozwój floty.

Łączę wyrazy poważania

B. Kiliński.

Klemensów, 23.IX 1930 r.

Zebrany fundusz na łódź podwodną prześlemy Lidze Morskiej i Rzecznej w Warszawie.

Redakcja.

Spółdzielnie Zamojszczyzny a sklepy prywatne.

Istniejący od roku 1911 Związek Polskich stowarzyszeń Spożywców— obecny Związek spółdzielni Spożywców Rzpl. Polskiej w Warszawie na życzenie spółdzielni okręgu Zamojskiego założył w roku 1919 w Zamościu swój Oddział.

Pierwotny Oddział jakoteż spółdzielnie spełniały rolę rozdzielczą przydziałów cukru, nafty, soli i t. p. artykułów pierwszej potrzeby. Z chwilą jednakże ustabilizowania się życia gospodarczego w Polsce po inflacji, Oddział jakoteż spółdzielnie zaczęły spełniać rolę właściwą obrony szerokich mas konsumentów przed wyzyskiem pośrednictwa w myśl zasad czysto spółdzielczych roczdelskich.

Działalność Oddziału, finansowanego przez Instytucję Centralną w Warszawie uwydatnia się w dokonanych obrotach i asortymencie towarów posiadanych stale na składzie, towarów, w jakie zaopatrują się okoliczne spółdzielnie.

Nie przytaczając szeregu cyfr lat poprzednich, ograniczamy się jedynie do przedstawienia wyników na zasadzie bilansu rocznego na dzień 31-XII.29 r. Roczny obrót towarowy Odziału wyniósł zł 2.950.000. Na obrót powyższy złożyły się następujące towary: cukier 242.000 kg., sól 530.000 kg., ryż i kasze 61.000 kg, kawa, cykorja i t. p. 2.460 kg., herbata „Społem" 810 kg., kolonjały 2.770 kg, kakao i wyroby cukiernicze 6.300 kg., mydło „Społem" 21.000 kg., bielidło 45,000 kg., zapałki 550 skrz., węgiel 900 tonn, śledzie 15 tonn.

Nie wspominamy tu o całym szeregu mniej ważnych towarów jak: leguminy, przyprawy, tłuszcze, konserwy, pasta do obuwia „Społem" (2.900 tuz.), proszek mydlany „Społem" (2 500 pdł.), mydełka toaletowe „Społem" (425 tuz.), gilzy „Społem" materjały piśmienne, wyroby żelazne i szczotkarskie, jakoteż pakunkowe. Osobno ze specjalnej Ajentury Włókienniczej w Łodzi zasila Oddział spółdzielnie w konkurencyjne wyroby manufakturowe, galanterję i norymberszczyznę. Niezależnie od powyższego Oddział prowadzi ogólną hurtownię tytuniową na rejon Zamościa.

Oddział aprowiduje 45 spółdzielni związkowych i niezwiązkowych rozsianych na terenie powiatów: Zamość, Tomaszów, Hrubieszów, Krasnystaw i częściowo Włodzimierz.

Ze względu na żywą działalność, obroty i stan finansowy zasługują na uwagę następujące spółdzielnie: „Robotnik" w Zamościu, posiadający piekarnię mechaniczną, „Łączność" w Izbicy, Spłdz przy cukr. w Klemensowie, „Siła" w Uściługu, Stow. w Zwierzyńcu.

Zbiorowy bilans spółdzielni związkowych na dzień 31-XII.29 r. zamykał się sumą zł. 606 000 przy obrotach zł. 2.500.000 — i osiągniętych nadwyżkach zł. 53.000, oddanych członkom w formie dywidendy — zwrotu od zakupów, z jednoczesnem zasileniem funduszów zasobowych. Liczba zrzeszonych członków w spółdzielniach związkowych, wyniosła 2600 czyli licząc rodzinę przeciętnie 5 osób otrzymamy 13.000 osób, których potrzeby zostały zaspokojone przez spółdzielnie.

Jakkolwiek przedstawione powyżej cyfry są jeszcze nader skromne, niemniej jednakże wiele znaczące już na rynku tem, że właśnie spółdzielnie regulują ceny sklepów prywatnych, broniąc tym sposobem spożywców nietylko zrzeszonych przed wyzyskiem pośrednictwa.

Ludność tutejsza jest bierna na sprawy kooperacji i korzyści, jakie ona dać może. Handel i wytwórcy prywatni, doceniając już znaczenie kooperacji, starają się w każdym poszczególnym wypadku podciąć egzystencję spółdzielczości różnymi sposobami, których tu poszczególnie przytaczać nie będziemy.

Wierzyć należy, że jednak obecna biernota na te sprawy zostanie przez ogół ludności przełamana, nastąpi masowy napływ członków do wszystkich spółdzielni i jej odłamów i wówczas dopiero spółdzielczość zacznie spełniać rolę naprawdę wybitną, do jakiej jest przeznaczona, czego przykładem niech będzie ruch ten na Zachodzie. R.

Obrazek z Komarowa.

(Korespondencja własna).

Z inicjatywy miejscowego Koła L. O. P. P. zorganizowany został dnia 13 września b. r. wieczór wokalno-muzykalny. W tym celu Komitet zaangażował kilka osób z powiatowego miasta Tomaszowa Lub., które z chęcią przybyły i bezinteresownie ofiarowały swoje usługi na tak wzniosły cel, jakim jest L.O.P.P.

O wieczorku tym podano afiszami do publicznej wiadomości. Zdawało się, że wszystko idzie jak z płatka i że impreza ta przyniesie ogromny dochód.

Lecz o dziwo! Na sali, tuż przed rozpoczęciem koncertu, z mieszkańców Komarowa, za wyjątkiem Komitetu organizacyjnego i kilkunastu osób z rodzin żydowskich, nikogo nie było. Rzecz naturalna, że impreza ta nie dała spodziewanego dochodu, lecz przyniosła deficyt.

Jaskrawo rzucało się w oczy, że mieszkańcy Komarowa — chrześcijanie, należący przeważnie do szeregów Narodowej Demokracji, oraz, w przeważnej części, będąc członkami „Sokoła", zaliczający się do jedynej inteligencji Komarowa, na koncert nie przybyli.

Ciekawe dlaczego? Rzekomo dlatego, że jeden z członków „Sokoła", na kilka godzin przed rozpoczęciem koncertu, rozsiał wiadomość, iż artyści są żydami i na swoją korzyść będą grać, a na L. O. P. P. dadzą minimalną kwotę. Znajdowało się wprawdzie w zespole artystów, składającym się z 12 osób — 3 żydów, którzy tak jak i chrześcijanie, bezinteresownie ofiarowali swoją pracę na tak wzniosły cel.

Czy to tylko mogło powstrzymać od uczestnictwa w koncercie szersze i oświecone warstwy społeczeństwa? Czyż nie wstyd, że ci patrjoci, którzy mają na sztandarze swoim wypisane tak szczytne hasła: „Bóg i Ojczyzna" i tymi hasłami szafują na prawo i lewo, to gdy chodzi o czyn, ich niema?

Gdyby nawet dzicy Indjanie ofiarowali swoje usługi na tak szczytny cel, czyż to może nas powstrzymać od udziału?

Nie! Powinniśmy wszyscy pójść. by jaknajwięcej przysporzyć zysku na powiększenie floty powietrznej, tembardziej w tym czasie, kiedy odwieczny wróg Polski domaga się rewizji granic, będąc już silnie zaopatrzony w aeroplany bojowe.

Wszystkie narody starają się o powiększenie swej floty powietrznej, a czyż Polacy mają pozostać w tyle, by poniewczasie narzekać?

Daj Boże, aby jaknajprędzej mieszkańcy Komarowa zrozumieli, że silne lotnictwo dla istnienia Polski jest niezbędnie potrzebne.

Za Zarząd Koła

Ks. J. Mastalerz. *Edmund Fuchs.*

Obywatele zamojscy!

Dzisiaj wiemy, że tam poza naszą granicą zachodnią **na nasze Pomorze czyha każdy Niemiec,** każdy hittlerowiec czy wyznawca Karola Marksa, każdy tam jest hakatystą na razie „pokojowym", **choć zamojscy socjaliści są pono innego zdania.**

W niedzielę 28 września **nikogo nie powinno braknąć** na placu Mickiewicza i w pochodzie, który zaświadczy, że Zamojszczyzna stoi jak mur granitowy obok innych dzielnic Rzeczypospolitej **w obronie naszego wybrzeża Bałtyku i naszych braci pomorzan.**

Nasza duma narodowa.

(Korespondencja własna).

Klemensów 23 września

21 b. m. był dniem propagandy naszego dostępu do Bałtyku. Liczna publiczność — przeszło 100 osób — wysłuchała odczytu o morzu, deklamacyj, utworów muzycznych. Klemensów pod wpływem tutejszego Oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej jest jedną z najbardziej uświadomionych miejscowości w Polsce co do znaczenia naszego Pomorza.

Na zebraniu, urządzonem przez ten Oddział, słowo wstępne o naszych sprawach morskich i zamorskich wypowiedział p. St. Myatkowski. Po nim zabrał głos p. Bol. Kiliński i mówił bardzo pięknie o naszem wybrzeżu morskiem, o naszej Gdyni.

Długość wybrzeża, uzyskanego przez Polskę wynosi zaledwie 74 km. bez półwyspu Helskiego Jakkolwiek na całym wybrzeżu wre praca gorączkowa, to jednak na czoło wszystkiego wysuwa się nasza duma narodowa — miasto Gdynia z portem handlowym i wojennym.

Jeszcze przed paru laty była mało znaną wioską rybacką, dziś liczy przeszło 30.000 mieszkańców, a miałaby pewno ze dwa razy tyle, gdyby nie szczupłość naszych finansów.

Port pogłębiony został wielkim kosztem do 10 m. głębokości, by i wielkie oceaniczne okręta mogły do niego dopływać.

Zdolność przeładunkowa Gdyni wynosi obecnie około 1500 wagonów dziennie, a za rok ubiegły obrót w porcie wyniósł przeszło 280.000 wagonów, czyli o 50% więcej, niż w Gdańsku przed wojną. Nie stracił Gdańsk na tem, gdyż obrót jego w tymże czasie wynosił 800.000 wagonów, czyli 4 razy więcej niż przed wojną, za czasów, gdy należał do Niemiec.

Na terenie portu wybudowano cały szereg ogromnych magazynów. Wybudowano również wielką chłodnię dla produktów rolnych, wywożonych z Polski, jakiej nawet Gdańsk nie ma. Uruchomiono wielką suszarnię ryżu, która sprowadza surowiec z Indyj, a ryż importuje nawet do Anglji. Jest też w budowie ogromna olejarnia, która przerabiać będzie surowiec przywożony z Chin, a otrzymany olej wywozić do krajów zamorskich.

Marynarka wojenna wybudowała nowoczesne koszary dla marynarzy i basen dla swej floty — wszystko na bezużytecznem dawniej torfowisku.

Mało znana przed wojną wioska Gdynia połączona została bezpośrednimi pociągami ze wszystkimi większymi miastami Polski.

Za lat kilkanaście Gdynia będzie miała 100.000 mieszkańców, a brzegów jej i urządzeń bronić będzie dostatecznej siły flota wojenna.

Przemówienie p. Bol. Kilińskiego wywarło silne wrażenie na publiczności. Uchwalono na wniosek p. A. Jankowskiego rezolucję wyrażającą protest przeciwko zamachom na nasze wybrzeże (znane wystąpienie niemieckiego ministra Treviranusa), potrzebę silnej floty handlowej i wojennej, przyznania Polsce schedy po b. dominium kolonjalnem Niemiec, najsilniejszej łączności naszego wychodźtwa z Macierzą i uświadomienia o tem całego narodu, który powinien popierać akcję Ligi Morskiej i Rzecznej. Wszyscy obywatele polscy winni być jej członkami.

Po tej propagandzie naszego morza, p. Irena Bartoszczykówna deklamowała piękny wiersz Ligockiego „Idziemy nad polskie morze". Orkiestra klemensowska, będąca pod dyrekcją p. St. Splewińskiego, wykonała szereg utworów muzycznych. Kapelmistrzem był p Fr. Mucha.

Klemensów przeżył piękny dzień i daje wzór innym miejscowościom Polski.

abor.

Kalendarzyk wyborczy.

Od 27 września do 10 październik Obwodowe Komisje Wyborcze muszą wyłożyć do przeglądu publicznego spisy wyborców. Od 27 września do 10 październ. każdy musi sprawdzić czy jego lub jego znajomych nie pominięto w spisie. W razie pominięcia w spisie należy niezwłocznie, a najpóźniej 11 październik na piśmie zażądać od Obwodowej Komisji Wyborczej wpisania do spisu.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

Niedziela ostatni dzień „Tułaczka księżny Trubeckiej", piękny film z życia emigracji rosyjskiej, który zainteresował cały Zamość. Ilustracja muzyczna, motywy rosyjskie, śpiew Cyprjana Cybulskiego.

Poniedziałek „Nocna przygoda" z Karolem Aldinim, dramat o niezwykłych sytuacjach.

Kino-teatr „Bagatela" w Zamościu.

Niedziela 2 serja „Nędzników" p. t. „Serce Galernika" według słynnej powieści Wiktora Hugo.

Poniedziałek i wtorek arcywesoła komedja „Pat i Patachon jako pasażerowie na gapę" — w rolach głównych Pat i Patachon.

Wkrótce „4 Djabłów" z Janet Gaynor.

Humor.

Coraz cieplej.

— Słońce świeci, ciepło się robi w Zamościu.

— Będzie jeszcze cieplej.

— Przewiduje pan ciepłą jesień?

— Nie. Wybory.

KRONIKA.

Zamość w obronie Pomorza. W niedzielę 28 b. m. cały Zamość, całe społeczeństwo zamojskie, wszystkie organizacje społeczne i kulturalne dołączają swój głos do ogólnego w Polsce protestu przeciwko odwiecznemu wrogowi Polski — Niemcom, którzy rozwinęli akcję dla rewizji naszych granic zachodnich, a niedawno ich minister Treviranus domagał się dla Niemiec naszego prastarego polskiego Pomorza.

O g. 12.30 na placu Mickiewicza odbędzie się manifestacja protestacyjna. Imieniem społeczeństwa zamojskiego przemówi dyrektor gimnazjum w Zamościu p. Kazimierz Lewicki, poczem uformuje się protestacyjny pochód. Całe społeczeństwo pójdzie w pochodzie ze sztandarami. Wszyscy muszą być obecni.

Tydzień Polskiego Białego Krzyża. Z dniem 5 października zaczyna się „Tydzień Polskiego Białego Krzyża". Organizacja ta znana w naszym kraju ze swej owocnej działalności na terenie całego kraju, zwalcza analfabetyzm w wojsku wśród żołnierzy, dba o podniesienie wykształcenia podoficerów Koło Polskiego Białego Krzyża w Zamościu wyraża nadzieję, że społeczeństwo miasta Zamościa jak również cały powiat poprze wysiłki Koła, które na swoje cele oświatowe daje koncert muzyki wojskowej w dn. 8 paźdz. w sali kina „Stylowego", urządza zbiórkę uliczną, oraz sprzedaż nalepek okiennych, które będą do nabycia we wszystkich sklepach. Popierajmy oświatę żołnierza, obrońcy naszej ojczyzny!

Porady adwokackie w Zamościu. Delegat Rady Adwokackiej w Zamościu zawiadamia, iż Biuro Porad Prawnych, mieszczące się w Gmachu Sądu Okręgowego w Zamościu wznowiło udzielanie porad. Porad udzielają dyżurujący adwokaci w dnie powszednie od 11 do 13-ej godz. Osobom niezamożnym porady są udzielane bezpłatnie.

Nasze kina. „Bagatela" wkrótce wyświetli „Czterech djabłów", film z życia cyrkowego, ilustrujący dzieje czworga sierot, które stają się znakomitymi artystami cyrkowymi. Najwspanialszym momentem scen cyrkowych jest salto mortale pod kopułą cyrku, wykonane bez siatki przez Janes Gaynor i Charles Morton.

Wkrótce „Stylowy" wyświetli piękny film angielski „Zagłada od Wschodu". Występuje w nim jedna z najpiękniejszych kobiet Anglji Benina Hume, brunetka o przedziwnej twarzy. Film wielce oryginalny, gdyż przedstawia burzycieli cywilizacji, dążących do zagłady ludzkości, którzy chcą wywołać kataklizm wszechświatowy. W fimie jest zobrazowany pomysł burzycielski o Paneuropie, zbudowanej na gruzach tej Paneuropy, którą projektował niedawno minister francuski Briand.

Maszynista nie dawał sygnałów ostrzegawczych w czasie, gdy zbliżał się na parowozie do przejazdu kolejowego na szosie we wsi Zórawnica, gm. Zwierzyniec w dniu 17 b. m. o godz. 22.10. Było dość ciemno, maszynista Chylecki nie przewidywał, że ktoś z gospodarzy zdąża wozem do przejazdu późnym wieczorem. Ten brak przewidywania właśnie spowodował katastrofę. Na przejazd wjeżdżał na wozie Michał Sirko ze wsi Czarnystok gm. Radecznica, maszynista na parowozie wjechał na niego, zabił dwa konie, rozbił wóz na szczątki, na które spadł gospodarz Michał Sirko, na szczęście lekko potłuczony.

(Baja) U Szlomy. Na budce mała tabliczka o koślawych linjach oznajmia mieszkańcom, że tu sprzedaje się mięso. Czytanie tabliczki jest zbyteczne, bo do budki mieszkańcy zdaleka trafią z zamkniętemi oczyma, mając zahartowany zmysł powonienia.

Szloma waży „dwa rosołowego". Długim, wąskim nożem chlasnął zwisający od żeber płat mięsa. Słuzowate, cienkie, żylaste. Rzucił na wagę. Toporem tnie kolano. Sama kość. Dorzucił na wagę.

— Ja tych gnatów nie biorę. Widzieli wy go tu! Za moje pieniądze co chcę, kupię — drży gniewem głos pani majstrowej Maciejowej.

— Co za gnat, jaki gnat. Śliczne rosołowe — zaperzył się Szloma, wywijając kością.

— Dla psa taki rosół, nie dla porządnego majstra, rzemieślnika jak się patrzy — woła pani Maciejowa.

— Dacz czi nie dacz — pyta Szloma czułym głosem.

Pani Maciejowa zatrzęsła się jak najgrubsze drzewo, uderzone piorunem.

— A ty zatracony... ryknęła. Za moje pieniądze będziesz mi dawał byle co! Gnaty, których, nikt nie chce! Co ty se myślisz — hal — ryczała, jak burza.

W budce przestraszone kobiety umilkły, Szloma oniemiał i miał żrenice takie ogromne, jak latarnie samochodu.

— Żebym miała nie wąchać mięsa albo lecieć po nie trzy mile, nie dam utargować — ryknęła, splunęła i poszła korpulentna majstrowa.

— To da drugi goj — mruknął Szloma.

Do budki znowuż tłoczyły się kobiety. Szloma rzucał na wagę wszystko, co czerwone, chwytał ogromny kawał, ciął na części, jedna miała być na rosół, druga na pieczyste, krajał żyły, miażdżył kości na befsztyki i polędwice. Aby handel szedł.

Przed budką stały dwie sąsiadki.

— Bo i moja pani, Szloma za dużo sobie pozwala — rzekła jedna. — Święta prawda, święta prawda! Ludzie mogą iść do Jacentego. Nie bije koni. Święta prawda. Bije krowy — mówiła druga. I spojrzała przypadkiem na swój kosz, w którym wyszczerzały swe czerwone golizny kości od Szlomy. Zawstydziła się trochę i pożegnała sąsiadkę:

— Już uciekam. Do widzenia.

Nazajutrz zobaczyły się u Szlomy.

Bandyci o bujnej wyobraźni. W czasach dzisiejszych bandyci wyobrażają sobie, że na wsi gospodarze mają pieniądze. Łudzą się, nie płacą przecież podatków, nie produkują zbóż, nie znają cen. W nocy na 22 b. m. trzej bandyci, widocznie pod wpływem alkoholu, wymarzyli sobie, że gospodarz Błażej Skóra we wsi Niedzieliska, gm. Mokre ma pewno pieniądze, bo sprzedał zboże i nie zapłacił jeszcze podatków. Były to jednak marzenia ściętych głów. Bandyci wtargnęli go chaty gospodarza, steroryzowali go jedynym rewolwerem, jaki posiadali, gospodarz otworzył skrzynię, w której przechowywał 2 weksle po 1000 zł., 2 weksle, po 100 zł. i 16 zł. gotówki, zabrali mu to wszystko i czmychnęli. Pościg nie dał dotychczas rezultatu.

Historja maleńka taka. W pewnym domu koło targu, pewna rodzina miała kotkę i małe kilkutygodniowe małe kociątka. Ktoś wziął im matkę, uwiązał na sznurku w piwnicy, że wrócić nie mogła. Biedne stworzonka jeść jeszcze nie umiały, a choćby umiały — to któż by je umył, oczyścił — tego nie prędko by się nauczyły — przedtem by sparszały z brudu. Tydzień prawie będąc bez jedzenia i bez umycia przez matkę, zaczęły parszywieć. Pisk był taki przeraźliwy, że tylko kiedy zmęczone usypiały, na jakiś czas się uciszały, a potem znowu rozpoczynały swój bolesny pisk — aż wreszcie trzeba było je potruć, by skończyć ich cierpienia.

Ten, kto uwiązał kotkę na sznurku w piwnicy jest niegodziwcem. U nas w Polsce litość nad zwierzęciem jest prawie nieznana. Kto nie ma litości nad zwierzętami, nie będzie jej miał i nad ludźmi. W innych krajach do towarzystw nad zwierzętami należy dużo ludzi i tam tę opiekę widać. Może i u nas kiedyś to nastąpi, czas już zainteresować się dolą stworzeń i dać im należytą opiekę. Słów brak do wyrażenia tego, jak ludzie obchodzą się u nas w Polsce ze zwierzętami. Co do kotów są one użyteczne dla ludzi, łowiąc muszy i koty, które napełniłyby domy i składy.

Truciznę nie wszędzie da się zastosować. Koty się prędko rozmnażają, to też kto nie chce ich chować, powinien zaraz ślepe potopić. A ten, kto odłącza kotkę od kociąt i wiąże ją w piwnicy, aby tam zginęła z głodu, byłby karanym sądownie i pogardzanym przez ludzi w innych krajach, W Zamościu taki bezmyślny niegodziwiec chodzi po targu i śmieje się idjotycznie. *L. P.*

Pożar. 21 b.m. we wsi Udrycze, gm. Stary Zamość pożar ogarnął zabudowania Michała Budzińskiego, Karolą Skowrona, Jana Ormuza, Józefa i Stanisława braci Nowaków. Straty 16 tys. zł. Ogień zaprószyły dzieci pozostawione bez dozoru.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Z". Pańskich smutnych wierszy nie wydrukujemy, bo grzeszą wersyfikacją. Z Pańskiego obrazowego stylu wnosić można, ze Pan ładnie pisze prozą i posiada zmysł obserwacji. Niech Pan napisze nam obrazek z życia zamojskiego, miejskiego lub wiejskiego, coś co Pan dobrze zaobserwował. Krótki obrazek.

ALFONS DZIĘCIOŁOWSKI

WYGNANIEC.

Z północnych do was wracam stron,
dziką tęsknicą gnany;
Wita mnie skrzypek rzewny ton,
z północnych do was wracam stron,
na Anioł Pański bije dzwon,
szumią mi zbożne łany.
Z północnych do was wracam stron
dziką tęsknicą gnany...

Słomianych strzech mnie wita rząd
i cmentarz ten wioskowy.
Hej, już nie pójdę nigdzie stąd,
słomianych strzech mnie wita rząd,
tu mój rodzinny, drogi kąt,
tu śniłem sen tęczowy.
Słomianych strzech mnie wita rząd
i cmentarz ten wioskowy...

Cichym mnie szeptem wita bór,
tonąc w zachodu łunie,
modlitwy dzwoni ptaszął chór,
cichym mnie szeptem wita bór,
mrocznych widziadeł długi sznur
poważnie, sennie sunie.
Cichym mnie szeptem wita bór,
tonąc w zachodu łunie.

W mej piersi rozkosz cudnie gna,
a w sercu sen się marzy,
przesłania oczy szczęścia mgła,
w mej piersi rozkosz cudnie gra
i nie wiem, czemu cicha łza
spływa po mojej twarzy?
W mej piersi rozkosz cudnie gra,
a w sercu sen się marzy...

Na Anioł Pański bije dzwon,
szumią mi zbożne łany,
wita mnie skrzypek rzewny ton,
na Anioł Pański bije dzwon,
z północnych do was wracam stron
dziką tęsknić gnany..
Na Anioł Pański, bije dzwon,
szumią mi zbożne łany.

Marja Morszczyznianka Hajerowa.

Jesienią.

Jesienią,
Gdy nici pajęczyny na ściernin się [rozprzędą,
I liście na drzewach się zmienią,
I padać, jak z oczu łzy, będą.
Przyjdę do Ciebie i w oczy ci spojrzę [stroskane.
Obejmę twoje skronie szlachetne i blade,
Do serca je swego przytulę,
Wypieszczę źrenice spłakane
Łez rosę scałuję z powieki
I uśpię, wśród pieśni, na wieki.

Nasz eksport.

Polityka eksportowa stanowi jedno z najbardziej skomplikowanych zagadnień gospodarki państwowej. Wiąże się ona nietylko z kwestją uprzemysłowienia kraju i, ze względu na stan zatrudnionych w przemyśle, z kursem polityki socjalnej, a następnie ze sprawą bilansu handlowego i płatniczego, lecz również w sposób organiczny związana jest z zagadnieniem cen i konsumcji na rynku wewnętrznym.

Jako przykład, należy porównać ceny krajowe i eksportowe najważniejszych naszych artykułów wywozowych. Kształtują się one następująco:

Węgiel, cena za tonnę w kraju zł. 36, zagranicą zł. 25. Blacha w kraju 1250, zagranicą 1091; Benzyna w kraju 765, zagranicą 393. Nafta w kraju 487, zagranicą 223. Benzol, cena za quintal w kraju 90, zagran. 58. Cukier kryształ w kraju 128, zagranicą 40.

Z zestawienia tego wynika, że wskutek walki konkurencyjnej na rynku światowym, eksport daje wielkie deficyty, które musi pokrywać częściowo państwo, a w głównej mierze konsument krajowy.

Skarb w Polsce dopłaca do eksportu (głównie węgla) około 100 miljonów złotych rocznie. Różnica między taryfą przewozową eksportową a wewnętrzną wynosi w stosunku rocznym około 300 miljonów złotych. To są liczby, które się dadzą ująć statystycznie. A ile dopłaca społeczeństwo w formie różnicy między ceną krajową a zagraniczną towarów eksportowych?

Ofiary tej wymaga utrzymanie przy życiu wielkich dziedzin przemysłu krajowego. Jest to również forma walki z bezrobociem. Niemniej jednak konsument krajowy ma prawo żądać jaknajwiększych wysiłków ze strony państwa oraz sfer gospodarczych w kierunku rozszerzenia pojemności rynku wewnętrznego. Dopiero bowiem zwiększenie konsumcji wewnętrznej zracjonalizuje politykę gospodarczą państwa, uzdrawiając eksport.

To też organizacje spółdzielcze, jako reprezentacje najszerszych warstw konsumentów, domagają się, aby program pracy państwowej szedł w kierunku wzmożenia konsumcji przez zniżkę cen na rynku wewnętrznym drogą racjonalizacji wytwórczości oraz procesu wymiany. *R.*

Z prasy polskiej.

Łódzka „Prawda" (Z. S.) pisze: „Kryzys konstytucyjny, jakiego widownią od lat czterech zgórą jest Polska, doszedł już do stanu beznadziejności

Większość narodu stanowi bowiem włościaństwo. Jest to klasa z natury rzeczy konserwatywna, spragniona silnej władzy, wzdychająca do ładu i porządku. Niestety, z powodu notorycznego analfabetyzmu i ciemnoty nie posiada ona żadnego konkretnego „programu" państwowego. Stosunek władzy ustawodawczej do wykonawczej, parlamentaryzm i t. p. zagadnienia wcale nie interesują chłopa, który nawet nie wie wogóle, co to jest ustawa i parlament.

Krajowi, w którym 60% obywateli nie umie czytać i pisać, nadano Konstytucję na wzór francuski.

Mówi się często, że parlamentaryzm przeżył się. Być może, ale nie u nas. My jeszcze nie doroślismy do niego. Tymczasem potrzebny jest nie parlament, lecz — elementarz. Konstytucję z dnia 17 marca 1921 r. należałoby nie „uchylać" i nie „zmieniać", lecz poprostu — zawiesić na lat powiedzmy — 25. Do tego zaś czasu zamiast Sejmu i Senatu wystarczyłaby zwykła Rada Stanu, jako organ doradczy, składający się: z przedstawicieli społeczeństwa (sejmików, rad miejskich, izb handlowo-przemysłowych, izb pracy, instytucyj naukowych, duchowieństwa), powoływanych bądź w drodze ograniczonych i pośrednich wyborów bądź z tytułu zajmowanych stanowisk (wiryliści), tudzież z mężów nauki lub praktyki, powoływanych przez Prezydenta Rzplitej.

Uprawnienia Rady Stanu powinny dotyczyć głównie uchwalenia budżetu i spraw przewidzianych w art. 6 — 9 Konstytucji marcowej. Pozatem mogłaby ona współpracować z Prezydentem Rzplitej (i Rządem) w prawodawstwie przez wypracowanie projektów rozporządzeń z mocą ustawy. Inne uprawnienia są zbędne.

Należałoby oktrojować nowy przepis, zawierający sposób wyboru Głowy Państwa, zgodny — jeżeli nie z literą, to — z duchem „zawieszonej" Konstytucji.

Czy będzie to plebiscyt, czy (lepiej) wybory pośrednie — to rzecz do dyskusji i do załatwienia również w drodze dekretu.

Wybór Prezydenta Rzplitej przez naród miałby jeszcze i tę dobrą stronę, że ostatecznie Naród, wybierając w przyszłości osobę, zdecydowaną przywrócić zawieszoną konstytucję, dałby w ten sposób najlepszą wskazówkę, że „dojrzał" do tej Konstytucji".

I to „Prawda" nazywa „jedynem wyjściem".

W Polsce.

Dziennik Ustaw ogłosił nowy dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o karach dla ochrony swobody wyborów. Dekret ten znosi moc obowiązującą ustawy z dnia 12 lutego 1930 r. o ochronie swobody wyborów przed nadużyciem władzy urzędników i zmienia ją w punktach zasadniczych.

Polska Partja Socjalistyczna, Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, Piast i Narodowa Partja Robotnicza postanowiły wystawić wspólne listy wyborcze do Sejmu i Senatu pod nazwą: Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu.

„Dzień spółdzielczości". Związki rewizyjne spółdzielni urządzają dorocznym zwyczajem w dniu 5 października b. r. obchód „Dnia spółdzielczości" na całym obszarze Rzeczypospolitej. Dla zorganizowania „Dnia" utworzony został centralny komitet „Dnia spółdzielczości" w Polsce z siedzibą w Warszawie.

W czasie „Dnia spółdzielczości" projektowany jest szereg zgromadzeń, wieców, pochodów i zabaw, mających na celu szerzenie idei spółdzielczości.

Lublin. Na terenie województwa Lubelskiego Federacja Związków Młodzieży Wiejskiej objęła 15 powiatów, w których praca wre w pełnym tempie. Ogólna liczba członków przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego sięga około 2 tysięcy, pracami temi na terenie powiatów kierują powiatowi komendanci Federacji, którzy w swych oddziałach prowadzą pracę P. W. i W. F. w porozumieniu z władzami wojskowemi.

JAN SZCZEPKOWSKI.

Lis.

Pan Konstanty nie był to miejski myśliwy wyzyskujący w kolorystycznych opowiadaniach przy kieliszku swoje wspomnienia z wypraw łowieckich, lecz stary leśniczy, który cztery dziesiątki lat spędził na obcowaniu z przyrodą i umiał czytać w tajemniczej księdze życia leśnego. O byle czem nie lubił on mówić i jeśli dzielił się spostrzeżeniami, czynił to z istotnej duchowej potrzeby, jak człowiek, który wyczytał coś ciekawego lub mądrego i, nie przydając nic od siebie, powtarza słowa autora

Tym razem przytoczył mi pan Konstanty ciekawy fakt, charakteryzujący przysłowiowy rozum lisa.

Powtarzam to opowiadanie dosłownie, jako przyczynek do obrony mądrego zwierzęcia, któremu, niestety, grozi zagłada z ręki chciwego człowieka stokroć większego odeń tępiciela zwierzyny.

Służyłem wtedy w książęcych borach na Wołyniu. Urodziły mi się tego roku kartofle, zasadzone na kawałku nowiny w świeżo wykarczowanej porębie. Obiecywałem sobie dobry zbiór, gdy pewnego dnia dał mi znać gajowy, że niewiele zbiorę, bo dziki się do kartofli dobrały. Postanowiłem przepłoszyć nieco szkodników.

Miało się ku wieczorowi, gdy wziąwszy flintę na plecy, ruszyłem w las. Pragnąłem za dnia jeszcze zająć upatrzone stanowisko. Wiedziałem, którędy dziki z legowisk swoich w mokradłach ciągną do poręby. Na owej drodze były polanki a wśród nich stały gdzieniegdzie wysokie na metr lub półtora, spiłowane równo pnie grubych drzew. Na tych to pniach lokowali się myśliwi podczas polowań z naganką na dziki, urządzanych dawniej przez księcia pana dla zaproszonych gości. Dochodziłem właśnie do polany leżącej w pobliżu poręby i dlatego może bezwiednie kroczyłem cicho i ostrożnie. Lipcowe słońce przedzierało się skośnie przez konary drzew i lekki mrok zapadał już w gąszczach, gdy polana była jeszcze jasno oświetlona, a z pomiędzy zbitej masy porastających ją jeżyn, malin i czepiającego się wszędy, dzikiego chmielu sterczał ścięty pień.

Tuż obok pnia biegła ścieżka wydeptana przez ludzi, którzy roku zeszłego do poręby chodzili — teraz uczęszczana wyłącznie przez dzikie zwierzęta.

Miałem właśnie wejść na ową ścieżkę wśród polany, gdy naraz spostrzegłem, że około pnia kręci się jakieś zwierzę. Świecąca rudą barwą na zielonem tle roślin, ruchliwa plama dowodziła, że był to lis. Dziwne jego poruszenia na ścieżce zaciekawiły mię nieco. Obszedłem więc bokiem polanę i przysunąłem się możliwie najbliżej, kryjąc się za grube drzewa.

Widziałem lisa jak na dłoni. Dowlókł on do pnia jakieś spore polano, zapewne kawał korzenia z wykarczowanej poręby i chwyciwszy je w zęby, z wielkim trudem skoczył na wysoki pieniek. Ledwie się znalazł na wierzchołku—natychmiast polano opuścił na ziemię, zeskoczył za niem i znów chwycił w zęby, aby ponowić skok do góry.

Powtarzał to raz po raz aż do znudzenia. Zły już byłem na niego, że wynalazł sobie tak trudną, a jednocześnie monotonną zabawę. Zauważyłem jednak, iż w miarę powtarzania, lis robi coraz udatniejsze skoki. Po kilkunastu próbach polano odrzucone na ścieżkę, chwytał sprawnie i dawał z niem skok sprężysty i szybki, jakby odległość, wysokość, ciężar dźwiganego przedmiotu i siłę swych muskułów obliczył dokładnie i sharmonizował wzajemnie w celu dokonania jakiegoś konkursowego popisu.

Wreszcie ćwiczenia te zapewne go zmęczyły, a może miał już dosyć zabawy, bo po ostatnim skoku odrzucił na bok polano, a sam pozostał na pniu — nieruchomy, płaski i prawie niewidoczny zdala.

Tego rodzaju poza kazała się domyślać, że lis przywarował celowo i czatuje na jakąś zdobycz, więc też cierpliwie czekałem kilkanaście minut. Naraz usłyszałem rechtanie dzika i zobaczyłem kroczącą po ścieżce maciorę, za którą zdążało dziewięcioro ładnych, pręgowanych warchlaczków.

Maciora minęła pień i sznurujące za nią warchlaczki przeszły w podskokach lub wdzięcznym truchciku, gdy wtem, jak grom z jasnego nieba, spadł na ostatniego lis warujący na pieńku.

Warchlak zakwiczał, jakby go żywcem na rożen sadzano. Maciora skoczyła, jak szalona, na obronę dziecka, a lis z pochwyconym za kark prosiakiem, niby z polanem drzewa, dał susa na pień i tam począł go dopiero dusić na serjo.

Lis był zupełnie bezpieczny.

Mimo najgorliwszych usiłowań: wspinania się, gryzienia kory i rycia pod pniem nic mu rozwścieczona maciora zrobić nie mogła.

Położył się i ogryzał prosię spokojnie.

Oblężenie zaniosło się na dłużej. Domyślałem się, że lis pewnie ucieknie, gdy zmrok zapadnie, więc nie czekając końca widowiska, zostawiłem aktorów na polanie i bokiem lasu ruszyłem ku porębie.

Zrozumiałem dopiero teraz, że ćwiczenia lisa z drewnem był to jego, jak mówią sportsmeni „trening" i doprawdy, nabrałem szacunku dla tego zwierzęcia, które potrafi wynaleźć i udoskonalić niepospolite sposoby zdobycia koniecznego pożywienia.

Podobny trud rozumowy i fizyczny upewnia nas w przekonaniu, że lis nie może być masowym tępicielem zwierzyny. Równowagi w naturze żaden czworonogi krwiożerca nie zachwieje!

„Sokół" w Zwierzyńcu.

(Korespondencja własna).

Gniazdo Tow. Gimn. „Sokół" w Zwierzyńcu pozostaje pod umiejętnem kierownictwem p Rumińskiego, b. majora W. P.

20 b. m. odbyła się wieczornica „Sokoła". Program był bardzo interesujący. Druhenki przy akompanjamencie p. M. Mossakowskiej wykonały szereg tańców plastyczno rytmicznych jak: śląskiego, cygańskiego, gąski, oberka w zwolnionem tempie własnego układu rytmicznego, krakowiaka. Barwne stroje były dostosowane do rodzaju i charakteru tańców. Odegrano też komedyjkę „Precz z mężczyznami", bardzo udatnie. Ładnie śpiewała p. Fasówna, zwłaszcza arję z opery „Zygmunt August" — Jotejki. P. Kramarczyk wykonał cały szereg utworów na skrzypcach, przy akompanjamencie p. Mossakowskiej.

Zwierzyniec posiada sympatyczne kółko artystyczne, które co pewien czas występuje publicznie. Na wieczornicy salwy śmiechu wzbudzały pełne dowcipu monologi p. Kramarczyka. Muzyka, śpiew i śmiech—doskonały pokarm duchowy. Czas upłynął bardzo przyjemnie. Po wieczornicy był dancing.

Dnia następnego w niedzielę urządzili sokoli festyn z loterją fantową. Do wygrania był cały szereg cennych fantów (baran, prosiaki, drób, zboże i t. p.).

Koło godz. 13-ej orkiestra 9 p. p. Leg. z Zamościa odegrała przed kościołem marsze, poczem przeszła do parku O. Z., gdzie rozpoczęły się zabawy. Strzelnica, biegi w workach, łażenie po linie i „murzyni" urozmaicali festyn. Wieczorem przy świetle elektrycznem tańczono na podwyższeniu, przygotowanem dla orkiestry.

Dochód, zarówno z wieczornicy, jak i z festynu, przeznaczono na sokolnię gniazda zwierzynieckiego.

Baja.

Z Biłgoraja.

(Korespondencja własna).

W kościele św. Jerzego po mszy św. poświęcony został bogaty wieniec misternie wykonany i zaopatrzony w szarfy o barwach narodowych z napisem: „Bohaterom 1830 r. w hołdzie — Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej żeńskiej Biłgoraj". Wieniec ten młodzież zaniosła pod pomnik poległych w 1830 r. ku czci pamięci bohaterów narodowych.

Tegoż dnia poświęcono wspaniały, artystycznie przez „Salę Sierot" w Lublinie wykonany sztandar Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej żeńskiej im. Królowej Jadwigi w Biłgoraju. Wieczorem w „Ognisku" S. M. P. odbyła się akademja sztandarowa. Sekcja teatralna odegrała komedyjkę „Bolszewik w spódnicy". W czasie akademji uchwalono energiczny protest przeciwko zakusom niemieckim na całość granic Rzeczypospolitej i żywiołowem odśpiewaniem „Roty" stwierdzono gotowość obrony zagrożonej ziemi praojców.

Staraniem Okręgowego Tow. Org. i Kółek Rolniczych i usilnym zabiegom pp.: prez. Matrasia z Radzięcina, dyr. Husara i inż. roln. Wahla odbył się w Biłgoraju w dniu 15 września jednodniowy pokaz dorobku gospodarczego tutejszego powiatu. Pokaz odbył się częściowo na placu targowym i częściowo w salach domu parafjalnego, dostarczono nań przeszło 200 sztuk koni, 60 sztuk bydła (krowy, buhaje — przeważała rasa czerwona polska), 25 gniazd trzody chlewnej, 6 klatek królików (kłapouchy i szynszyle), 20 gniazd kur; był też dział pszczelarski i ogrodniczo-warzywny. Zainteresowanie pokazem było duże. Wystawcy z całego terenu powiatu dopisali—frekwencja zwiedzających była duża, więc pokaz osiągnął swój cel.

WANDA BOGUSŁAWSKA.

Słodycze domowej roboty.

Dawniej uważano, że spożywanie miodu, cukru, cukierków, konfitur i tym podobnych słodyczy, to tylko łakomstwo i dogadzanie podniebieniu, zbytek, bez którego można by się doskonale obejść, a i teraz dużo osób pije herbatę, a zwłaszcza kawę gorzką bez cukru; tymczasem nauka, badająca sprawę odżywiania i przemiany materji, jaka w naszym organizmie zachodzi, wykazuje nam, jak bardzo odżywczym jest cukier i jak wielką rolę odgrywa w racjonalnem odżywianiu człowieka.

Niezbędnymi składnikami pokarmów naszych są białko, tłuszcz, węglowodany i sole mineralne. Otóż cukier jest tym składnikiem należącym do grupy węglowodanów, który ma wysoką wartość odżywczą, bo wytwarza szybko w organiźmie ciepło i energję. To też dzieci, które rosną, biegają i hałasują, wydzielają dużo energji, potrzebują więcej cukru i więcej go lubią niż dorośli.

Cukier służy zatem ciału do wytworzenia ciepła i energji mięśniowej i w wielkim stopniu przyczynia się do podniesienia sprawności i odporności naszego organizmu.

Nauka wykazała, że jeden kilogram czyli 2 funty cukru dają około 4.000 kaloryj ciepła. Cukier służy nam do słodzenia napojów, ciast i słodkich potraw. Pozatem znakomicie wszystkim smakuje w połączeniu z owocami wszelkiego rodzaju. Cukier zwyczajny, spożywany w kawałkach, bez innego smaku prócz słodyczy, byłby mdły i sprzykrzyłby się nam prędko, natomiast w przeróbce, w połączeniu z orzeźwiającym kwasem owocowym, w postaci soków słodkich, galaret i powideł, konfitur, marmelad, serków owocowych, stanowi podstawe pierwszego śniadania na całym zachodzie Europy, zwłaszcza w Anglji, gdzie na racjonalne odżywianie zwracają **wielką uwagę.** Do pierwszego śniadania podaje się przy kawie i herbacie marmelady z różnych owoców oraz galaretki porzeczkowe. W Danji konsumcja cukru i wszelkich słodyczy jest bardzo duża, bo Duńczyk starając się wydajnie pracować, pamięta o racjonalnem odżywianiu.

A zatem wszelkie przetwory owocowo-cukrowe jak kompoty, galarety, powidła, soki, marmelady, konfitury stanowią doskonały środek odżywczy, łatwo strawny, szybko przez organizm przyswajany, pobudzający energję i apetyt, co u dzieci przedewszystkiem ma duże znaczenie i każda rozumna gospodyni o tem powinna pamiętać. W naszych stosunkach wielką rolę odgrywają także względy oszczędnościowe, którymi powodować się musimy przy wyborze pokarmów dając zawsze pierwszeństwo tym, które tanio dostarczają nam jaknajwięcej ciepła i energji życiowej.

Cukier pod tym względem najlepiej wytrzymuje wszelką kalkulację, obliczono bowiem, że gdy się wypije wódki za 1 zł., to wódka daje ciału 420 kaloryj, mięso wieprzowe 790 kaloryj, a cukier za 1 zł. daje 2.200 kaloryj. Najtańszym zatem produktem ciepliwo-twórczym, dającym dużo energji, jest cukier i wszelkie przetwory owocowo-cukrowe, o których wyżej wspominałam, powinny być tratowane poważnie, na równi z pokarmami z mięsa i nabiału oraz jarzyn, powinny one wchodzić stale w skład naszego odżywiania przy śniadaniu, obiedzie, podwieczorku albo kolacji, a nie traktowane jako zbytkowny i niepotrzebny przysmak.

W lecie i w jesieni jest czas odpowiedni na sporządzanie w domu wszelkich przetworów owocowo-cukrowych, zwłaszcza gdy owoców z własnego ogrodu mamy w takiej obfitości, że wystarczą do spożycia na surowo i na wszelkie konserwy. Słodycze domowej roboty są smaczniejsze, najzdrowsze i najtańsze. Zamiast dzieciom kupować różne farbowane karmelki, lepiej dać do zjedzenia trochę konfitur, serków owocowych, galaretki, a chleb smarować dobrą marmeladą owocową.

Oczywiście przy spożywaniu słodyczy należy unikać przesady i nadmiernego łakomstwa, bo cukier tak jak inne składniki pokarmowe, spożywane w nadmiarze, może wywoływać w organizmie zaburzenia i złą przemianę materji. Są takie choroby, przy których spożywanie pottaw mącznych, cukru i wszelkich słodyczy jest wzbronione. Pisząc jednak niniejszy artykulik, miałam na myśli osoby zupełnie zdrowe i ciężko pracujące, które nie doceniając wartości odżywczej cukru, piją stale i zawsze gorzką kawę, i takąż kawę dają dzieciom, przyzwyczajając je od maleńkości do niesłodzonych napojów. A dużo lepiej by było i dla zdrowia i dla kieszeni pić kawę osłodzoną i zwiększyć spożycie cukru, a zwłaszcza przetworów owocowych z cukrem a za to ograniczyć spożycie wódki, jeżeli jej tymczasem całkowicie zwalczyć nie możemy.

Oszczędzając na cukrze, podświadomie szukamy podniety w alkoholu, ażeby to ciepło i energję, które wytwarza normalnie cukier—wódką zastąpić, nie zwracając uwagi na jej zgubne następstwa. Dla każdej gospodyni zapasy śpiżarniane w postaci różnych przetworów owocowych, o których była powyżej mowa, są wielką pomocą w obmyślaniu obiadów, bo zawsze szybko i łatwo jakąś leguminkę na zimno czy na gorąco podać można. Sok, galaretki, konfitury jako dodatek do ryżu, kaszki, budyniu, omletów, placuszków, blinów, naleśników i t. d.

Marmelada, powidła — do różnych pierożków, do przekładania naleśników, ciastek i placków.

Trudno sobie wyobrazić smaczną i zdrową kuchnię bez tych dodatków.

---

16 października odbędzie się w Biłgoraju pokaz prac konkursowych przysposobienia rolniczego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej powiatu biłgorajskiego.

A. J. Moch.

Przypomnienie w sprawie morwy.

Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku przypomina, że miesiąc październik jest najodpowiedniejszym czasem do wysadzania drzewek i sadzonek morwy.

Każdy, kto posiada chociażby najmniejszy kawałek ziemi lub miejsce na ulicy, przed domem — powinien dla swego dobra nie omieszkać wysadzić chociażby kilku — kilkunastu tych tak bardzo pożytecznych drzew lub krzewów. Dadzą mu one możność prowadzenia corocznie w miesiącu czerwcu hodowli jedwabników, która za ten jeden miesiąc łatwej dodatkowej pracy przyniesie mu przeciętnie 500 zł. dochodu.

Drzewo morwowe jest piękne, długowieczne, bardziej odporne na mrozy niż drzewa owocowe, można je wysadzać jako drzewa pienne, półpienne, niskopienne, krzewy i żywopłoty. Rosnąć może przy drogach dookoła ogrodów i sadów, na miedzach. Nie wymaga urodzajnej gleby, świetnie udaje się na piaskach.

Wykorzystajmy tegoroczny październik. Posadźmy morwy. Im wcześniej je posadzimy — tym wcześniej będą nam dawały dochód.

Informacje dotyczące sadzenia, wyboru miejsca i drzewek dostarcza zupełnie bezpłatnie Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku, dokąd należy się zwrócić piśmiennie.

Książki i czasopisma.

Nadesłane Redakcji.

„**Morze**". Ukazał się Nr. 9 (wrześniowy) tego miesięcznika, organu Ligi Morskiej i Rzecznej. Numer ten bogato ilustrowany 28 ilustracjami i rysunkami, zawiera m. in. następujące prace: Nasze stanowisko — Henryk Tetzlaff, Regulacja wybrzeża—Wacław Gajewski, „Gdynia" po Bałtyku — Hanna Cybulska, Niema opowieść o rozbiciu się okrętu (nowela z duńskiego) — Holger Drachmann, tłum Z. Gulińska, Armja morska jako gwarantka bezpieczeństwa Polski (dokończenie) — W. Kosianowski, Z życia marynarki wojennej państw obcych, Budowa długoterminowego magazynu towarowego w porcie gdyńskim — Janusz Łokuciejewski, Podróż „Juranda" do Stockholmu — Jan Fischer. W dziale Pionier Kolonialny widnieją m. in. następujące artykuły: W sprawie byłego dominjum kolonjalnego Niemiec — Dr. W. Rosiński, Maroko — E. de Martonne, Stosunki komunikacyjne w stanie Espirito Santo (Brazylja) — M. B. Lepecki, kapitan, Lądem, morzem i rzekami... (Z życia kolonistów polskich w Peru) — Dr. med. Zdzisław Szymoński, Przegląd kolonjalny — Dr. Jan Rozwadowski. Całość uzupełnia bogata i ciekawa kronika.

Myśli św. Augustyna. Wybrał Ks. Dr. Stan. Bross. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł. 2, r. 1930.

Tysiąc pięćset lat upływa w tym roku od śmierci św. Augustyna, najgenjalniejszego po św. Pawle nauczyciela Kościoła.

Mała książeczka, skupiająca „Myśli" św. Augustyna, odtwarza różnorodne znamiona jego indywidualności. Ułożona metodycznie, pozwala czytelnikom zrozumieć, czem był ten Święty jako człowiek, teolog, filozof, a w szczególności jak gorącą miłością pałało jego serce do Boga.

Na widnokręgu świata.

Do Kanady. Rząd kanadyjski ujawnia stałą tendencję do ograniczenia imigracji z powodu nadprodukcji rolnej.

Żydzi w Niemczech. Obecnie wobec zwycięstwa narodowych socjalistów na wyborach, wielu żydów, głównie w Bawarji, opuszcza Niemcy i udaje się do Holandji, Szwajcarji i t. d. w obawie ekscesów antysemickich. Program nar. socjal. t. zw. hitlerowców zawiera takie projekty:

Wszyscy żydzi, którzy osiedlili się w Niemczech po 2 sierpnia 1914 roku powinni być wysiedleni z kraju. Wszyscy żydzi powinni być usunięci z odpowiedzialnych stanowisk w życiu publicznem. Za żydów Hittler uważa osoby, których przodkowie należeli do wyznania żydowskiego 11 marca 1852 r.

Żargon w Palestynie. Robotnicy, imigrujący do Palestyny, muszą po 2 latach mówić po hebrajsku. W przeciwnym razie wyklucza się ich z organizacyj zawodowych.

Na zgromadzenia, odbywane w żargonie napada się. Nieraz dochodzi nawet do rozlewu krwi.

Gdy niedawno kilku dziennikarzy i literatów wydało zbiór artykułów w żargonie, chciano zdemolować drukarnię, która drukowała ten zbiór. W rezultacie następne numery tego zbioru musiano drukować w Egipcie.

Istnieje w Palestynie specjalna organizacja obrońców hebrajskiego, która posługuje się różnymi środkami terorystycznymi wobec używających żargonu, napada na ulicy przechodniów, rozmawiających w żargonie i t. d.

We wszystkich szkołach istnieje zakaz rozmawiania w żargonie.

BRONISŁAW LIEBEK.

Mechaniczna uprawa roli.

Nowiny łąkowe. Łąki są dla każdego rolnika zbyt ważne, aby je pod inne rośliny jak trawy uprawiać; jednakże zdarza się częstokroć, że z powodów od nas niezależnych zmuszeni jesteśmy czasem łąkę zaorać. Przed takiem zaoraniem łąki należy jednak zbadać dokładnie podglebie i grunt, gdyż od tego uzależniamy głębokość i opłacalność orki. O ile znajduje się tuż pod powierzchnią piasek, a głębiej glina, należy stosować uprawę głębszą, a w okolicznościach przeciwnych, płytszą. Zasadniczo na nowinach łąkowych uprawiać możemy te same rośliny, co na nowinach leśnych. Przy uprawie tak nowin leśnych jakoteż i łąkowych ważną rzeczą będzie zawsze wydobycie i usunięcie dużych kamieni, które przy uprawie mechanicznej w każdem polu zawadzają.

We wszystkich prawie okolicach naszego kraju, a zwłaszcza w jego północnej i zachodniej części, znajdujemy tak zwane piaski lotne, które nie tylko, że same niezdolne są do obsiewu, ale bardzo szkodliwe być mogą dla swego otoczenia. I z tych to powodów należy wszelkiemi środkami dążyć do tego, aby takie ławice piasków lotnych umiejscowić, budując faszynowe płotki, albo siejąc na nich trawy piaskowe.

Co do torfowisk, pierwszym warunkiem pomyślnego ich spożytkowania jest racjonalne uregulowanie stanu wilgotności. Takie osuszanie najlepiej przeprowadzamy za pomocą otwartych rowów. W ostatnich czasach używano niejednokrotnie drenów z rurek glinianych, albo drenów faszynowych z gałęzi lub tyczek. Całkowita dalsza uprawa mechaniczna i obchodzenie się z torfami zależy głównie na tem, aby torfu zbytnio nie wysuszyć, gdyż może się wytworzyć formalny popiół, w którym nic nie urośnie. Torfowiska należy orać nie za głęboko, wałując przed i po siewie ciężkim wałem, aby stan wilgoci utrzymał się równomierny. Jako plon pierwszy najlepsza będzie mieszanka na zielono, a w następnych latach stosować można oziminy oraz ziemniaki, nie zaniedbując przy tem silnego nawożenia obornikiem.

Przy wszystkich typach i rodzajach gleb musimy przedewszystkiem zwracać uwagę, aby fizyczne właściwości gleby były jaknajkorzystniejsze. Rośliny uprawne wymagają dla swego prawidłowego rozwoju pewnego stopnia wilgotności gleby. Zarówno zbyt mała jak i zbyt wielka ilość wody zawarta w glebie czyni wszelkie zabiegi rolnicze zawodne. Poza wilgocią bardzo ważną sprawą jest obfity dostęp powietrza do gleby, jak również stopień jej zwięzłości, któryby umożliwiał dobrą uprawę. Racjonalna uprawa gleby ma bardzo wielkie wpływy na pomyślny rozwój oraz wydajność plonów uprawianej rośliny, dlatego pamiętać musimy, że samo nawożenie plonów nie przysporzy, o ile przez uprawę nie doprowadzimy gleby do takiego stanu, jakiego dana roślina wymaga.

Uprawa roli jest jedną z najważniejszych czynności, jakie rolnik wykonywać musi, chcąc uzyskać zadawalniające rezultaty w plonach. Jako pierwszy zabieg uprawy jest orka, którą to czynność wykonujemy różnorodnymi pługami za pomocą najrozmaitszych systemów. Pierwszy pług, jakiego używali nasi przodkowie, był skonstruowany prawie wyłącznie z drzewa i nazywano go „sochą". „Socha" była rodzajem haka, o końcach nierównych. Do dłuższego końca zaprzęgano konia lub wołu, a krótszy koniec ustawiano w ten sposób, aby rył on ziemię. Oczywiście była to robota bardzo uciążliwa i mozolna, a w rezultacie zupełnie niewystarczająca. Dzisiaj mamy jeszcze taki przyrząd zwany pogłębiaczem, który z wyglądu najwięcej przypomina pług-sochę; służy on jednak nie do orki, lecz do pogłębiania orki.

Zanim przystąpimy do szczegółowego omówienia orki, musimy sobie uprzytomnić, w jakim celu orać zamierzamy. Orka ma na celu nietylko dokładne spulchnienie roli, ale jednocześnie odwrócenie i dokonałe wymieszanie jej. Zasadniczo mamy dwa rodzaje orki i to podorywka i orka siewna. Pierwszym warunkiem będzie oczywiście podorywka, która zapobiega rozwijaniu się chwastów oraz dopuszcza powietrze do ziemi. Do podorywki używać można pługów wieloskibowych, albo bron talerzowych. Brona talerzowa jest jednak np. dla włościan mniej dostępnem narzędziem i to z tego powodu, że ciężko ją uruchomić (przynajmniej 4 silne konie). Po podoraniu całego szlaku należy go zbronować ciężką broną żelazną, a potem dalszej uprawy zaniechać, aby ziemia mogła się odleżeć i dopiero po 3 — tygodniach przystępujemy do orki siewnej.

Aby całkowicie przedstawić sprawę orki siewnej, należy zwrócić uwagę na niektóre szczegóły jej wykonania, przedewszystkiem kierunek orki nie powinien zależeć od formy pola, lecz głównie od jego pochyłości i to tak, aby odpływ wody po wierzchu roli był prawidłowy. Kierunek orki zależeć też będzie od sposobu jej wykonania, czy orać będziemy w zagony, w składy, lub też na okółkę. Orka w zagony powinna już być całkowicie zaniechaną, gdyż okazała się zbyt niepraktyczną z powodu powstawania dużej ilości bruzd, które uciążliwe są przy dalszej uprawie. Orka na okółkę możliwa jest jedynie na ziemiach równych i będących w dobrej kulturze. Zalecać więc należy orkę w szerokie składy, przyczem przedewszystkiem zależeć będzie na tem, aby rozpoczęcie czyli zapędzanie orki, oraz zakończenie czyli wyoranie bruzd było wykonane prawidłowo.

Zapędzając skład do orki musimy najpierw rozorać glebę tak, aby skiby ułożyły się od siebie, a następnie te same skiby zorać do siebie, przez co uzyskamy, że pas gleby, znajdujący się pod grzebieniem skib, będzie również zorany. Wyorując składy należy doszczętnie skarpy wyorać od siebie, a następnie skiby miałko do siebie odwrócić tak, aby bruzdy zupełnie się zarównały. Do obydwuch tych czynności używać należy pługa pojedyńczego bez kolešnic. Jeżeli orka siewna odbywa się na polu nienawożonem obornikiem, wtenczas używamy pługa dwuskibowego, do ktorego, szczególnie na ciężkiej glinie, dobrze będzie założyć podrzynacze nożowe lub też talerzowe. Podrzynacze, idące przed odkładnią, odrzynają skibę równomiernie, zapobiegając odrywaniu się raz szerszych to znowu węższych skib. Na roli nawożonej obornikiem albo zachwaszczonej np. perzem, najlepiej orać pługiem jednoskibowym z koleśnicami, używając podrzynaczy lemieszowych.

Sposoby wykonywania orki uzależniamy też w dużej mierze od rodzaju nawozów (w tym wypadku mam na myśli oczywiście tylko obornik albo nawozy zielone). Jeżeli obornik, użyty do nawożenia, jest drobny, dobrze przegniły i dobrze na polu roztrząśnięty, wtenczas rodzaj pługa będzie do pewnego stopnia obojętny, jak również zastosowanie podrzynaczy bądź to nożowych, talerzowych lub lemieszowych. W wypadku jednak, gdy nawóz stajenny jest słomiasty, używać należy najlepiej pługa jednoskibowego z podrzynaczem lemieszowym, gdyż od dobrego przyorania obornika będzie uzależniony w dużej mierze rozwój dalszej uprawy.

d. n.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I-go rewiru w Zamościu na zasadzie art. 1133 — 1149 U. P. C. niniejszem ogłasza, że dla wyegzekwowania spłaty spadkowej na rzecz Jana Kowalca w sumie 2675 zł. 02 gr. z kosztami, dnia 12 grudnia 1930 roku, o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu, odbędzie się

Publiczna sprzedaż z licytacji

majątku nieruchomego Antoniego Kowalca.

Podlegająca sprzedaży nieruchomość położona jest we wsi Majdan-Sielec, gm. Krynice, pow. Tomaszowskiego, wojew. Lubelskiego, składa się z połowy osady włościańskiej zapisanej w tab. likw. miejscowej wsi pod Nr. 6, o przestrzeni 7 mrg. 100 prt. ziemi ornej i położona jest w 3-ch oddzielnych działkach.

Na nieruchomości tej znajdują się następujące zabudowania drewniane, kryte, słomą: 1) dom mieszkalny o 3-ch ubikacjach, 2) stodoła drewniana o 2-ch zapolach i 3) obora.

Nieruchomość ta w zastawie i dzierżawie nie jest, posiada urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym w Tomaszowie, oznaczoną hipotecznym Nr. 8, obciążona jest egzekwowaną sumą i innymi długami hipotecznymi w ogólnej sumie 6175 zł. 02 gr. oraz podlega sprzedaży w całości, według aktu opisu sporządzonego przez czyniącego Komornika w dniu 28 grudnia 1929 roku.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 15000 złotych.

W licytacji mogą brać udział osoby, uprawnione do nabywania gruntów włościańskich, przy złożeniu rękojmi w kwocie 1500 złotych.

Akta, dotyczące sprzedaży nieruchomości, przejrzeć można w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu.

Zamość, d. 1 września 1930 r. Komornik Sądowy *Wiktor Klaude.*

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I-go rewiru w Zamościu na zasadzie art. 1133 — 1149 U. P. C. niniejszem ogłasza, że dla wyegzekwowania na rzecz Apolonji Chmielewskiej reszty spłat spadkowych w sumie 1255 zł. z kosztami, w dniu 12 grudnia 1930 roku, o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu odbędzie, się

Publiczna sprzedaż z licytacji

udziałów spadkobierców po Janie Dumie — Dominika, Jana, Kazimierza, Marjanny i Czesławy Dumów do majątku nieruchomego, będącego ich, Stanisława Dumy i spadkobierców po Franciszku Dumie wspólną i niepodzielną własnością.

Podlegający sprzedaży majątek nieruchomy położony jest we wsi Siemierz, gminy Komarów, powiatu Tomaszowskiego, wojew. Lubelskiego i składa się z osady włościańskiej zapisanej w tab. likw. miejscowej wsi pod Nr. 14/9 o powierzchni 11 mrg. 297 prt. ziemi ornej, łąk i lasu, w 8-miu oddzielnych działkach, z prawem do pastwiska ogólnego wsi Siemierz.

Na osadzie tej znajdują się następujące zabudowania drewniane, kryte słomą: 1) dom mieszkalny, o 3-ch ubikacjach, 2) stodoła, o 2-ch zapolach i 3) obora i stajnia pod jednym dachem.

Wymieniona nieruchomość w zastawie i dzierżawie nie jest, księgi hipotecznej urządzonej nie posiada, każdy ze sprzedawanych udziałów obciążony jest tylko resztą egzekwowanych spłat w wysokości po 251 zł. z kosztami.

Licytacja każdego z wymienionych wyżej udziałów oddzielnie, zgodnie z aktem opisu, dokonanym przez czyniącego Komornika w dn. 5 marca 1930 roku rozpocznie się od sumy szacunkowej 1000 złotych.

W licytacji mogą brać udział osoby, uprawnione do nabywania gruntów włościańskich, przy złożeniu rękojmi w kwocie 100 złotych.

Akta dotyczące sprzedaży nieruchomości, przejrzeć można w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu.

Zamość, d. 1 września 1930 r. Komornik Sądowy *Wiktor Klaude*

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I-go rewiru w Zamościu na zasadzie art. 1133 — 1149 U. P. C. niniejszem ogłasza, że dla wyegzekwowania na rzecz Katarzyny Jarosz długu w sumie 500 zł. z %% i kosztami, dnia 12 grudnia 1930 roku, o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu, odbędzie się

Publiczna sprzedaż z licytacji

udziału Józefa Rudego do majątku nieruchomego, stanowiącego wspólną i niepodzielną w równych częściach własność dłużnika Józefa Rudego i jego żony Joanny.

Podlegająca sprzedaży nieruchomość położona jest we wsi Bondyrz, gm. Suchowola, pow. Zamojskiego, woj. Lubelskiego, składa się z części osady włościańskiej, zapisanej w tab. likw. miejscowej wsi pod Nr. 32/32, o przestrzeni 6 mrg. 235 prt. ziemi ornej, ogrodu i łąk, i położona jest w 3-ch oddzielnych działkach, mając przywiązane do siebie odpowiednią część praw serwitutowych na dobrach Adamów.

Na nieruchomości tej znajdują się następujące zabudowania drewniane, kryte słomą: 1) dom mieszkalny o 3-ch ubikacjach, w stanie średnim, 2) stodoła o 1-em zapolu i obora pod jednym dachem w stanie dobrym, 3) poddach o jednej ścianie w dobrym stanie i 4) ogrodzenie, okalające budynki, składające się częściowo z płotu sztachetowego i częściowo — żerdziowego, prócz tego jest na niej ogród owocowy, składający się z około 18 sztuk różnych drzew owocowych.

Nieruchomość ta w zastawie i dzierżawie nie jest, księgi hipotecznej urządzonej nie posiada, podlegający sprzedaży udział, dłużnika Józefa Rudego, obciążony jest egzekwowaną sumą, oraz połową długów ciążących na całości tej nieruchomości w ogólnej sumie 1205 zł. z %% i kosztami połową spłaty w sumie 1500 zł. oraz ciążącem na całości dożywociem na rzecz Katarzyny Rudej na 2-ch morgach ziemi w ogrodzie i łące z obowiązkiem rok rocznej uprawy i opłacania podatków, z prawem wspólnego pomieszczenia w budynkach i oborze, wspólnego pasienia inwentarza, oraz z obowiązkiem dostarczania jej corocznie po 12 parokonnych fur drzewa na opał i opierania bielizny tejże, połową zaległych podatków w sumie 53 zł. 23 gr. z %% za zwłokę i wreszcie ciążącym również na całości obowiązku wydania Michałowi Rudemu drzewa na budowę domu.

Licytacja udziału Józefa Rudego do wymienionej niżej nieruchomości, zgodnie z aktem opisu, dokonanym przez czyniącego Komornika w dniu 21 stycznia 1930 roku, rozpocznie się od sumy szacunkowej 2500 złotych.

W licytacji mogą brać udział osoby, uprawnione do nabywania gruntów włościańskich, przy złożeniu rękojmi w kwocie 250 złotych.

Akta, dotyczący sprzedaży nieruchomości, przejrzeć można w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu.

Zamość, d. 1 września 1930 r. Komornik Sądowy *Wiktor Klaude.*

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I-go rewiru w Zamościu na zasadzie art. 1133 — 1149 U. P. C. niniejszem ogłasza, że dla wyegzekwowania na rzecz Srula Huffa sumy 4000 zł. długu z % i kosztami, dnia 12 grudnia 1930 roku, o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu, odbędzie się

Publiczna sprzedaż z licytacji

majątku nieruchomego Borysa Delendy

Podlegająca sprzedaży nieruchomość położona jest w kolonji Koniuchy, gm. Miączyn, pow. Hrubieszowskiego, wojew. Lubelskiego, składa się z działki gruntu pod nazwą „Kolonja Koniuchy Nr. 5", o powierzchni 3 dziesięciny 109 sążni, czyli 3 ha 3271 mtr. kw.

Na nieruchomości tej znajdują się następujące zabudowania: 1) dom mieszkalny, drewniany, kryty słomą, o 5-ciu ubikacjach, w stanie dobrym, należący do Borysa Delendy i 2) magazyn zbożowy, drewniany, kryty dachówką, należący do Pini Frenkula.

Nieruchomość ta w zastawie i dzierżawie nie jest, ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Zamościu, pod nazwą „Kolonja Koniuchy Nr. 5", obciążona jest egzekwowaną sumą, oraz zaległemi podatkami w sumie 294 złotych 18 gr. Prócz tego w dziale II wykazu hipotecznego jest zastrzeżenie o nabyciu przez Skarb Państwa od dłużnika Delendy z działki Nr 7, pod budowę toru kolejowego o powierzchni 1878 mtr. kw.

Cała ta nieruchomość podlega sprzedaży w całości według aktu opisu, sporządzonego przez czyniącego Komornika w d. 6 grudnia 1929 r.

Pierwsza licytacja tej nieruchomości od sumy szacunkowej 15.000 zł. z powodu nieprzybycia licytantów, w dniu 17 kwietnia r. b. nie odbyła się i obecnie, zgodnie z art. 1182 U. P. C. takowa może być sprzedana za cenę niższą od ceny szacunkowej.

W licytacji mogą brać udział wszyscy obywatele Państwa Polskiego, przy złożeniu rękojmi w kwocie 1500 złotych.

Akta, dotyczące sprzedaży nieruchomości, przejrzeć można w kancelarji Wydziału Cywilnego Sdu Okręgowego w Zamościu.

Zamość, d. 1 września 1930 r. Komornik Sądowy *Wiktor Klaude.*

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I-go rewiru w Zamościu na zasadzie art. 1133 — 1149 U. P. C. niniejszem ogłasza, że dla wyegzekwowania na rzecz Baszejwy Rubinsztejn 2400 zł. z kosztami, w dniu 16 grudnia 1930 roku, o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu, odbędzie się

Publiczna sprzedaż z licytacji

majątku nieruchomego Wojciecha Bielaka, syna Jana.

Majątek ten położony jest we wsi Kocudza Dolna, gm. Kocudza, pow. Biłgorajskiego, wojew. Lubelskiego i składa się z $^1/_3$ części osady włościańskiej, zapisanej w tab. likw. miejscowej wsi pod Nr. 112, o ogólnej powierzchni 7 mrg. 16 i $^2/_3$ prt. ziemi ornej i łąki w 3-ch oddzielnych działkach. Do tego wydzielone zostało z podziału pastwiska ogólnego 2 działek, a mianowicie: działka łąki około 100 prt. i działka ziemi ornej około 80 prt. oraz przypada około 2 mrg. 200 prt. lasu zaserwitutowego w 3-ch działkach i około 100 prt. nieużytków w 1 działce, otrzymanych również za serwituty.

Na osadzie tej znajdują się następujące zabudowania: 1) dom mieszkalny o 3-ch ubikacjach, 2) stodoła o 2-ch zapolach i 3) dwie obory i piwnica murowana pod jednym dachem.

Osada ta w zastawie i dzierżawie nie jest, księgi hipotecznej urządzonej nie posiada, obciążona jest egzekwowaną sumą i innymi długami i spłatami w sumie 6600 złotych, dożywociem na $^1/_5$ części na rzecz wdowy Rozalji z Małków Bielakowej, oraz zaległymi podatkami w sumie 60 zł. 79 gr. i podlega sprzedaży w całości, według aktu opisu, sporządzonego w dniu 21 lutego 1930 roku przez Komornika Sądu Powiatowego w Biłgoraju.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 10.000 złotych.

W licytacji mogą brać udział osoby, uprawnione do nabywania gruntów włościańskich, przy złożeniu rękojmi w kwocie 1000 złotych.

Akta, dotyczące sprzedaży nieruchomości, przejrzeć można w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu.

Zamość, d. 1 września 1930 r. Komornik Sądowy *Wiktor Klaude.*

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I-go rewiru w Zamościu na zasadzie art. 1133 — 1149 U. P. C. niniejszem ogłasza, że dla wyegzekwowania na rzecz Marji Stopa spłaty spadkowej w sumie 3090 zł. 50 gr. z kosztami, dnia 12 grudnia 1930 roku, o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu, odbędzie się

Publiczna sprzedaż z licytacji

udziału Ignacego Zieńko do majątku nieruchomego, będącego wspólną i niepodzielną własnością Ignacego i Jana braci Zieńko.

Podlegająca sprzedaży nieruchomość położona jest we wsi Dzierążnia, gm. Krynice, pow. Tomaszowskiego, wojew. Lubelskiego, składa się z osady włościańskiej, zapisanej w tab. likw. miejscowej wsi pod Nr. 28/16, o przestrzeni 9 mrg. 188 prt. ziemi ornej, łąk i lasu i położona jest w 7-miu oddzielnych działkach.

Na nieruchomości tej znajdują się następujące zabudowania drewniane, kryte słomą: a) stanowiące osobistą własność dłużnika Ignacego Zieńko: 1) obora z izbą pod jednym dachem, 2) stodoła o 2-ch zapolach i komórce i b) stanowiące osobistą własność współwłaściciela osady Jana Zieńko — dom mieszkalny, o 3-ch ubikacjach.

Nieruchomość ta w zastawie i dzierżawie nie jest, księgi hipotecznej urządzonej nie posiada; obciążona jest spłatami spadkowemi na rzecz egzekwującej Marji Stopa, w wysokości 6181 zł. płatnych niezwłocznie i 1091 zł. płatne po śmierci dożywotniczki wd. Eudakji Zieńko, dożywociem na rzecz tej ostatniej na jednej piątej części ziemi i budynkach, z prawem wyboru i podlega sprzedaży w całości, według aktu opisu, sporządzonego przez czyniącego Komornika w dniu 16 maja 1930 roku.

Licytacja udziału Ignacego Zieńko w wymienionej wyżej nieruchomości rozpocznie się od sumy szacunkowej 3000 złotych.

W licytacji mogą brać udział osoby, uprawnione do nabywania gruntów włościańskich, przy złożeniu rękojmi w kwocie 300 złotych.

Akta, dotyczące sprzedaży nieruchomości, przejrzeć można w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu.

Zamość, d. 1 września 1930 r. Komornik Sądowy *Wiktor Klaude.*

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I-go rewiru w Zamościu na zasadzie art. 1133 — 1149 U. P. C. niniejszem ogłasza, że dla wyegzekwowania spłaty spadkowej na rzecz Tatjany Seń w sumie 5101 zł. z kosztami, dnia 12 grudnia 1930 roku, o godzinie 10 rano w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu, odbędzie się

Publiczna sprzedaż z licytacji

udziałów do majątku nieruchomego, należącego wspólnie i niepodzielnie do Grzegorza i Trofima Czuchajów.

Podlegająca sprzedaży nieruchomość położona jest we wsi Wólce Pukarzowskiej gm. Rachanie, pow. Tomaszowskiego, wojew. Lubelskiego, składa się z osady włościańskiej, zapisanej w tabeli likwidacyjnej miejscowej wsi pod Nr. 5/3 o przestrzeni 8 mrg. 113 prt. ziemi ornej i łąk i położona jest w 15-tu oddzielnych działkach, z prawem do ogólnego pastwiska gromadzkiego.

Znajdujący się na tej nieruchomości dom mieszkalny z komorą, sienią i chlewem, sprzedaży nie podlegają i w razie sprzedaży osady podlegają one rozebraniu przez właściciela.

Nieruchomość ta w zastawie i dzierżawie nie jest, księgi hipotecznej urządzonej nie posiada, obydwa udziały obciążone są w równej wysokości egzekwowaną sumą i zaległemi podatkami w sumie 49 zł. 95 gr., oraz podlegają sprzedaży każdy udział oddzielnie według aktu opisu, sporządzonego przez Komornika Sądu Grodzkiego w Tomaszowie Lub. w dniu 17 kwietnia 1929 roku.

Licytacja każdego udziału oddzielnie rozpocznie się od sumy szacunkowej 4000 złotych.

W licytacji mogą brać udział osoby, uprawnione do nabywania gruntów włościańskich, przy złożeniu rękojmi w kwocie 400 złotych.

Akta, dotyczące sprzedaży nieruchomości, przejrzeć można w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu.

Zamość, d. 1 września 1930 r. Komornik Sądowy *Wiktor Klaude.*

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I-go rewiru w Zamościu na zasadzie art. 1133 — 1149 U. P. C. niniejszem ogłasza, że w wykonaniu wyroku Sądu Okręgowego w Zamościu z dnia 4 — 11 września 1928 r. N. Ac. 768/28 dnia 12 grudnia 1930 roku, o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu, odbędzie się

Publiczna sprzedaż z licytacji

majątku nieruchomego, należącego do spadkobierców po Józefie Lichocie.

Podlegająca sprzeadaży nieruchomość położona jest we wsi Stabrów, gm. Nowa Osada, pow. Zamojskiego, wojew. Lubelskiego, składa się z $^1/_3$ osady włościańskiej, zapisanej w tab. likw. wsi pod Nr. 11/9. o przestrzeni 6 morgów ziemi ornej i łąki, w tem łąki około 180 prętów i położona jest w 2-ch oddzielnych działkach, mając przywiązane do siebie prawa serwitutowe na dobrach Ordynacji Zamojskiej.

Nieruchomość ta w zastawie i dzierżawie nie jest, księgi hipotecznej urządzonej nie posiada, obciążona jest dożywotniem użytkowaniem na $^1/_2$ części, czyli połowie, na rzecz Tomasza Lichoty i podlega sprzedaży w całości, według aktu opisu, sporządzonego przez czyniącego Komornika w dniu 26 stycznia 1929 r.

Licytacja wymienionej nieruchomości rozpocznie się od sumy szacunkowej 18000 złotych.

W licytacji mogą brać udział osoby, uprawnione do nabywania gruntów włościańskich, przy złożeniu rękojmi w kwocie 1800 złotych.

Akta, dotyczące sprzedaży nieruchomości, przejrzeć można w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu.

Zamość, d. 1 września 1930 r. Komornik Sądowy *Wiktor Klaude.*

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego I-go rewiru w Zamościu na zasadzie art. 1133 — 1149 U. P. C. niniejszem ogłasza, że dla wyegzekwowania na rzecz Jana Jedlińskiego 2000 zł. długu z % i kosztami w dniu 16 grudnia 1930 roku, o godzinie 10 rano, w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu, odbędzie się

Publiczna sprzedaż z licytacji

majątku nieruchomego Ignacego Kozyry.

Majątek ten położony jest w Działach, Zagrodniczych, gm. Krzeszów, pow. Biłgorajskiego, woj. Lubelskiego i składa się z osady włościańskiej, zapisanej w tab likw. miejscowej wsi pod Nr. 6, o powierzchni 119 prt. ziemi ogrodowej i sadu, oraz 2 morgi 240 prt. lasu zaserwitutowego.

Osada ta w zastawie i dzierżawie nie jest, księgi hipotecznej urządzonej nie posiada, obciążona jest egzekwowaną sumą i podlega sprzedaży w całości, według aktu opisu, sporządzonego w dniu 18 grudnia 1929 r. przez Komornika Sądu Powiatowego w Biłgoraju.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 3000 złotych.

W licytacji mogą brać udział osoby, uprawnione do nabywania gruntów włościańskich, przez złożeniu rękojmi w kwocie 300 złotych.

Ata, dotyczące sprzedaży nieruchomości, przejrzeć można w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Zamościu.

Zamość, d. 1 września 1930 r. Komornik Sądowy *Wiktor Klaude.*

Drobne ogłoszenia.

MŁOCARKA Z KIERATEM dwukonnym, używana, czynna, do sprzedania za przystępną cenę. Sitaniec, p-ta Zamość, Anna Podolakowa. 1 — 1

Zgubioną kartę mobilizacyjną, wydaną przez P. K. U. Lublin na imię Józefa Kolanowskiego — unieważnia się. 3—3

Josek Blacharski, zam. przy ul. Peretza zgubił zaświadczenie Izby Rzemieślniczej, wydane przez nią, w Zamościu, które unieważnia się 3—3

Józef Małysz zgubił książeczkę wojskową rocznik 1884 wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3 — 3

Zdolna maszynistka — kasjerka poszukuje zajęcia zaraz. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Słowa Zamojskiego". 1—2

Marjanna Skura ze wsi Niedzieliska, gm. Mokre, ogłasza, że dnia 18 września b. r. zgubiła weksle Nr. 8977 na 1000 zł. i 8978 na 1000 zł. 3 — 1

Panienka poszukuje szycia po domach lub na wyjazd z wyręczeniem pani domu. Zamość, Lwowska 40. D. Dziurkowska.

Józef Hałas zamieszkały w Tarzymiechach, gm. Izbica rocznik 1902, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3 — 1

Prenumerata: miesięczna zł. 1.20, kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 280 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., [illegible]—35 zł., [illegible]—18 zł., 1/32—9 zł., za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Rekaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**